

Kieniewicz, Stefan

"Komitet Emigracji Polskiej z 1848 roku : nieznaną kartą z dziejów Wielkiej Emigracji", Henryk Grajewski, Wrocław 1960 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 52/1, 185-190

1961

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ludzi. Faktorzy, komisanci, konwojenci towarów, skupywacze w służbie Zakonu prowadzili jednocześnie swoje własne interesy. Omawiając ich działalność znowu ukazuje autor ich bliskie powiązania gospodarcze i rodzinne z członkami Zakonu. Działali ci faktorzy od XIII do poł. XV w. w Szkocji, Anglii, Bruges, Lubece, Inflantach, a od przypadku do przypadku na terenie Nowogrodu, Ukrainy, Polski, przy czym stwierdzenie przypadkowości odwiedzin tej ostatniej budzi zastrzeżenia u czytelnika. Szkoda też że praca, która omawia głównie perypetie życiowe poszczególnych osób, nie zawiera indeksu osobowego, który ułatwiłby korzystanie z niej.

Ogólnie rzecz biorąc tezy autora o powiązaniu mieszczaństwa hanzeatyckiego z Krzyżakami i spółek kupieckich z interesami szafarstw są interesujące i mogą rzucić nowe światło na genezę krzyżackiej polegi finansowej w XIV w. Oczywiście wypadnie się też zgodzić z końcowym wnioskiem autora o upadku handlu zakonowego w związku ze wzrostem miast; stawał się wtedy coraz bardziej uciążliwą konkurencją i miasta pruskie nie tylko wycofały się z udzielania pomocy gospodarczej, ale otwarcie wystąpiły przeciw Krzyżakom. Było to jedną z ważniejszych przyczyn wybuchu wojny 13-letniej, co ostatnie prace badaczy polskich — nieznanne autorowi — (Małowist, Biskup) szczególnie wyraźnie ukazały.

Henryk Samsonowicz

Henryk Grajewski, *Komitet Emigracji Polskiej z 1848 roku (Nieznana karta z dziejów Wielkiej Emigracji)*, Łódzkie Tow. Naukowe, Wydział II, nr 34, Ossolineum, Wrocław 1960, s. 176.

Niewielki zespół akt Komitetu Emigracji Polskiej z 1848 roku, przechowany w Bibliotece Polskiej w Paryżu, stanowi rzadki dziś przykład spuścizny poszczególnych organizacji emigracyjnej, która dochowała się mniej więcej w komplecie. Korzystało z tych akt jak dotąd kilku historyków (do wyliczonych na s. 8—9 można by jeszcze dołączyć V. Žáčka), ale każdy z nich szukał w odnośnych trzech teczkach materiału do swego własnego, ubocznego tematu. Warto więc było napisać na podstawie tych akt monografię samego Komitetu — niezależnie od tego, jak by kto oceniał rolę i wagę samej instytucji. Dodajmy, że ze zbiorów paryskich nie każdemu dziś łatwo korzystać; tym bardziej więc przyda się nam monografia, która powołuje się na ich zawartość.

Oprócz protokołów i korespondencji Komitetu Emigracji Polskiej autor oparł się na prasie emigracyjnej i krajowej z 1848 roku, a w pewnej mierze korzystał także z prasy francuskiej i niemieckiej. Gdy idzie o czasopisma emigracyjne, w większości zawiesiły one swą działalność już w początku rewolucji. W wykazie innych użytkowanych źródeł (s. 163—164) znajdziemy pewną ilość rzadkich broszur i ulotek, nieliczne pamiętniki i wydawnictwa korespondencji. Autor nie podjął kwerendy wśród ineditów, archiwalnych i bibliotecznych — poza samym archiwum Komitetu i jednym (drugorzędnym) rękopisem ze zbiorów Czartoryskich. Na wstępie zastrzegł się, że nie zamierza pisać dziejów całej emigracji w dobie Wiosny Ludów, że w związku z tym o aktywności Hotelu Lambert i Tow. Demokratycznego mówić będzie o tyle tylko, „gdy kojarzy się ona bezpośrednio z działalnością Komitetu Emigracji Polskiej lub gdy badane źródła pozwalają bądź wypełnić luki istniejące dotąd w dziedzinie poznania dziejów tych stronnictw, bądź poddać rewizji niektóre błędne lub nieściśle ustalenia dawniejszych badaczy“ (s. 10). Z takim założeniem autora musimy się pogodzić, choćbyśmy nawet wyrazili żal, że się nie podjął szerszego ujęcia tematu. W praktyce jednak autor nie zrealizował w pełni

i tego ograniczonego założenia. Rękopiśmienna spuścizna innych emigracyjnych środowisk zawiera bowiem dość obfite materiały odnoszące się do samego Komitetu Emigracji Polskiej, naświetlające jego działalność w sposób zapewne stronniczy, ale przecież wart konfrontacji z aktami Komitetu. Wchodzą tu w grę zarówno akta Hotelu Lambert, jak i papiery Legionu Mickiewicza (też w Bibliotece Polskiej w Paryżu), jak korespondencja J. N. Janowskiego, Zaleskich, Koźmianów (w Krakowie), jak archiwum I. Niedźwieckiego (w Kórniku). Dodam, że Władysław Mickiewicz w swej znanej książce o Legionie ogłosił dłuższą i bardzo ciekawą relację o zawiązaniu Komitetu Emigracji Polskiej, do której autor nie dotarł. Na skutek tej niepełnej kwerendy ocenia on działalność swojej instytucji głównie przez pryzmat jej własnych papierów, co daje z konieczności obraz jednostronny¹.

Opowiadanie zaczyna się od 26 lutego 1848, tj. od dnia gdy po zwycięstwie rewolucji w Paryżu grupa Polaków pod przewodnictwem gen. Dwernickiego udała się złożyć hołd Rządowi Tymczasowemu, polecając mu sprawę polską. Ta demonstracja stała się istotnie punktem wyjścia dla zawiązania Komitetu Emigracji Polskiej. A przecież źle się stało, że autor nie cofnął się poza tę datę. Komitet Emigracji nie zrodził się z niczego, powstał w określonym środowisku politycznym, które miało swoją charakterystyczną prehistorię.

Było to środowisko tzw. „półśrodkowców“. Autor zna ten termin (por. s. 16), choć się nim nie posługuje i choć przesuwa na sam koniec książki jego charakterystykę i ocenę. W zasadzie byli to ludzie, którzy przy nastawieniu demokratycznym i republikańskim uchylali się jednak od jasnego podejmowania problemów społecznych. Ludzie tacy nie mogli się zgodzić ani z obozem Czarotorskiego, ani z Tow. Demokratycznym. Stanowili oni centrum emigracji; trzeba jednak pamiętać, że ku owemu centrum grawitowały rzesze wychodźców niezdecydowanych, niechętnych politykowaniu, oraz jednostki ambitne, skłócone z tych czy innych przyczyn z partiami skrajnymi i szukające właśnie w centrum politycznej kariery. Takim był gen. Dwernicki, który począwszy od 1832 r. wielokrotnie stawał na czele różnych centrowych komitetów. Szkoda, że autor szkicując na s. 34—36 sylwetki najczynniejszych członków Komitetu pominął właśnie najbardziej typowego z nich, Dwernickiego. Przypomnienie jego wcześniejszych poczynań rzuciłoby też światło na los Komitetu z 1848 roku, który zmarniał jak wszystkie poprzednie, zrodzone pod nieszczęśliwą firmą popularnego zwycięzcy spod Stoczka.

Wracając do stanu emigracji polskiej w przededniu rewolucji lutowej należało zacząć od przypomnienia, że wielki wstrząs 1846 roku doprowadził do popularyzacji obozu centrowego. Większość tzw. Zjednoczenia Emigracji Polskiej wstąpiła do TDP, mniejszość — do Trzeciego Maja. Poza tymi dwiema formacjami pozostali zawsze jeszcze dość liczni niezdecydowani oraz ludzie, którzy z różnych powodów zerwali kiedyś z lewicą (lub z prawicą) i nie kwapili się do niej z powrotem. Kiedy wybuchła nowa rewolucja, która zgalwanizowała rzeszę biernych dotąd emigrantów, ci właśnie „ex-członkowie“ różnych stowarzyszeń narzucili się im na przywódców. Tę sytuację należało mocno podkreślić; tłumaczy ona zarówno fakt zawiązania Komitetu, jak i trudności, z którymi się borykał, i bezpłodność jego poczynań.

Pierwszy, „tymczasowy“ Komitet Emigracji Polskiej z ośmiu członków został obrany przez aklamację 27 lutego. W 2 dni potem, 1 marca przekształcił się on w Komisję Tymczasową w nieco innym składzie. Trzy dalsze głosowania z 5, 9

¹ Z pominiętych w końcowym zestawieniu, a użytecznych opracowań wskaże m.in. szkic M. Handelsmana o Tomaszu Malinowskim (w aneksie do artykułu o Manifeście z Poitiers, „Wiedza i Życie“, 1936) oraz książkę M. Serejskiego o Karolu Hoffmanie. Słabo też reprezentowane są francuskie opracowania dziejów rewolucji lutowej.

i 12 marca doprowadziły do utworzenia nowej Komisji „Przygotowawczej“. Ta ostatnia 27 marca ustąpiła nareszcie miejsca właściwemu Komitetowi. Z siedmiu jego członków czterech po kilku dniach ustąpiło, a na ich miejsce dokooptowano trzech nowych. W kwietniu i maju Komitet urzędował bez zmian (większość emigrantów opuściła wtedy Francję). W czerwcu wraz z napływem świeżej fali wychodźców odnawiają się też pomysły nowych wyborów, tym razem bez wyniku. Tak więc od końca lutego do początku kwietnia mamy w ciągu 5 tygodni coś siedem zmian w kierownictwie naszego obozu. Przewija się przez te wszystkie komisje i komitety ogółem 16 osób. Wśród nich (cytując tylko wybitniejszych) Zaleski i Hoffman wywodzili się z prawicy, Dwernicki i Hłuszniewicz to typowi centrowcy, Dzwonkowski należy do młodej emigracji. Ale z sześciu członków, którzy zostali w Komitecie od kwietnia 1848 r., pięciu należało do „wychodźców“ — nie tylko z Polski, ale i z TDP.

Autor dostrzega ten fakt, ale nie wyciąga zeń wszystkich wniosków. Skłonny jest sądzić, że ludzie ci wyszli z Towarzystwa „może dlatego, że było ono zbyt arbitralne, doktrynerskie i nietolerancyjne“ (s. 33). Gdzieindziej akcentuje, że ich usunięcie z TDP nastąpiło „jedynie z powodu różnicy poglądów na kwestie taktyki politycznej“, nie zaś ze względu na różnice w poglądach społecznych (s. 157). A przecież analiza konkretnych okoliczności, w jakich doszło do ich zerwania z TDP pozwala na większą precyzję. Z pięciu osób, o które tu chodzi, Płużański wyszedł z Towarzystwa w 1835 r., gdy kierownictwo jego przeniosło się z Paryża do Poitiers, tzn. gdy wziął w nim udział kierunek umiarkowany. Garnysz, skreślony z Towarzystwa w 1839, interesował się francuskim socjalizmem utopijnym. Być może, że ci dwaj odeszli z TDP raczej „na lewo“. Ale stało się to na wiele lat przed 1848 rokiem i nie widać, by po wystąpieniu któryś z nich podejmował działalność w duchu bardziej od TDP radykalnym. Natomiast Niewęglowski został usunięty z Towarzystwa w 1837 r. wraz z całą Sekcją Panteon za próbę przeciwności jej do Młodej Polski; Malinowski i Jakubowski — w 1846 r., za opozycję wobec planów powstańczych Wersalu. Ci trzej ludzie wyszli z TDP „na prawo“ — i to bynajmniej nie z taktycznych względów. Malinowski w Centralizacji Wersalskiej był kategorycznym przeciwnikiem prób rewolucji społecznej, a Jakubowski był jego głównym poplecznikiem. To czyni zupełnie jasnym, czemu Komitet „odsuwał na drugi plan i odkładał na okres późniejszy problematykę społeczną, podporządkowując ją sprawie narodowej“ (s. 156).

Na s. 138 w przypisie autor stwierdza, że Jakubowski był masonem. Warto było wykorzystać ten szczegół przy charakterystyce członków Komitetu: bo jeśli był masonem Jakubowski, to zapewne i Malinowski, tak ściśle z nim związany. O masonstwo (w związku ze śmiercią Lelewela) posadzono także Hłuszniewicza. Być może, iż te filiacje nie miały większego wpływu na działalność Komitetu; w każdym razie mówią one coś o związkach między członkami, o ich tendencjach, o możliwościach zabiegów i uzyskiwania francuskiej pomocy. Nie widać zresztą z przytoczonych przykładów, by owe możliwości polskich „braci“ sięgały zbyt daleko.

Książka Grajewskiego składa się z czterech rozdziałów, z których pierwszy zajmuje się utworzeniem Komitetu, drugi — stosunkami jego z emigracją, trzeci (najobszerniejszy, blisko połowa książki) — aktywnością jego agentów, wreszcie ostatni — schyłkiem działania. Zagmatwana historia kolejnych wyborów, z których wyłonił się Komitet, została odtworzona w oparciu o lakoniczne protokoły odnośnych zebrań i pełne niedomówień insynuacje prasowe. Autor nie zawsze umie sobie poradzić z tym skąpym zasobem źródeł; wysuwając różne przypuszczenia przestrzega się, że rzeczywistych przyczyn całego zamieszania „nie da się ustalić“. Ale nawet nie odwołując się do nieznanego autorowi archiwaliów łatwo przecie stwier-

dzić, że wszystkie zwarte ugrupowania emigracyjne robiły, co tylko mogły, aby przeszkodzić wyłonieniu się jeszcze jednego, konkurencyjnego organu, któryby od nich odciągał potencjalną centrową klientelę. Czynni tu byli nie tylko czartoryszczycy i TDP, ale i agenci Rybińskiego, towiańczycy i ultramontanie. Niektórzy z tych agentów dawali się obrać do nowej władzy, być może w charakterze „wtyczek“ (Hoffman!) i wycofywali się nie dostrzegłszy dla siebie widoków. Z danych przytoczonych przez autora można gdzieś tam wysnuwać dalsze wnioski. Tak więc na s. 18 mamy pełne zestawienie głosów oddanych 9 marca na 4 członków Komisji Przygotowawczej. Głosowało 351 osób, tymczasem suma głosów oddanych wynosi 1046. Oznacza to, że nie wszyscy głosujący wypisali na kartkach swych po 4 nazwiska, dlatego m. in. nikt nie uzyskał tego dnia niezbędnej dla wyboru liczby głosów. Następnie można dedukować, że na sali znajdował się obserwator z ramienia TDP, który złożył „demonstracyjną“ kartkę z nazwiskami: Worcell, Darasz, Lelewel, Zwierkowski; że zwarta grupa 16 towiańczyków głosowała na Mickiewicza i Różyckiego.

Komitet ukonstytuowany z takim trudem w początku kwietnia czynny był na dobrą sprawę 3 miesiące. Po paryskim powstaniu czerwcowym zaczyna się jego agonia, na co wskazuje choćby malejąca liczba posiedzeń (s. 33). W tym krótkim czasie Komitet zdziałał, prawdę rzec, niewiele. Rozległa korespondencja, jaką otrzymywał z emigracji (ob. rozdział II), jest interesująca dla poznania tego środowiska; ale widać przecież, że była pozbawiona politycznego znaczenia. Przeważają w niej prośby o wsparcie² oraz oferty różnych pomysleńców. Do każdej emigracyjnej instytucji musiały wpływać setki takich listów. Przyzwoite załatwianie ich — przy pustej kasie — było obowiązkiem na ogół mało produktywnym. Przez kasę Komitetu przeszło (s. 143) około 12 tys. franków. Rachunki jego się nie dochowały. Szkoda, że autor nie próbował zestawzić wszystkich odnalezionych wzmianek o wpływach i wydatkach. Bardzo trudno oceniać jakąś instytucję, póki nie wiemy, skąd brały się jej fundusze, ile wydała na kancelarię i korespondentów, ile na wsparcia, ile na polityczną robotę.

Stałych korespondentów czy agentów miał Komitet kilku; z nich zwłaszcza bawiący w Niemczech Reitzenheim i Dybowski pisali często i interesująco. Niezależnie od tego, jakie sobie przypisywali zasługi, było coś racji w sędzie Barzykowskiego o Reitzenheimie: „który i sam przez się, i przez osoby, które reprezentuje, nie jest wcale ważnym“ (s. 84).

Za bezowocność robót Komitetu nie myślimy winić jego członków, ludzi sumiennych, poczciwych i przyzwoitych. Nie wystarczy jednak powiedzieć (s. 157), że warunki, w których działał Komitet, „z góry właściwie skazywały jego usiłowania na klęskę“. Prawda, że sprawa polska w 1848 r. przegrała wraz z rewolucją europejską; przegraną skończyły się wówczas wszystkie polskie poczynania. Ale zanim doszło do przegranej, TDP wmiazało się przez swoich ludzi w wypadki poznańskie i galicyjskie. Czartoryski prowadził rozległą grę: od Rzymu i Londynu po Stambuł i Bukareszt. Samotny Mickiewicz niemal o własnych siłach postawił na nogi legion polski we Włoszech. Ci konkurenci naszego Komitetu angażowali się w wypadki i zdobywali nawet na swój cel fundusze. Komitet uchylał się od samodzielnej akcji politycznej. Widać to na przykładzie jego stosunku do Włoch: Komitet 27 kwietnia wyraził dla nich sympatię, ale sprzeciwił się współpracy z Włochami, aby nie przeszkadzać działaniom, „jakie Galicja i Krakowskie z dworem austriackim zaczęły i z pewnym już skutkiem dalej prowadzą“ (s. 57). Ta

² Zgłaszali się do Komitetu w nadziei otrzymania paru franków i ludzie z innych obozów, np. czartoryszczyk Forster (s. 112), związani z Mickiewiczem — Stypułkowski (s. 58) i Matuszewicz (s. 140).

proaustriacka uchwała zapadła nazajutrz po zbombardowaniu Krakowa przez Austriaków!

Odsuwając się od współdziałania w rewolucji Komitet wracał do swoich zabiegów około jednoczenia emigracji, i to w oparciu o najbardziej sypkie i niewydolne elementy centrowe. Po kilkunastoletnim doświadczeniu mógł być przewidzieć, że to daremna praca. Dodajmy, że ta emigracja tłumnie opuszczała Francję. W marcu z Polonią paryską jako z rewolucyjną siłą poważnie jeszcze liczył się Lamartine. W kwietniu Centralizacja, równie jak Hotel Lambert zostawili w Paryżu już tylko obserwatorów. W maju garstka pozostałych tu Polaków nie miała żadnego wpływu na rozstrzygające się wtedy wydarzenia. W czerwcu zaczęła napływać do Francji nowa emigracja; wówczas okazało się, że Komitet paryski nadal nie jest w stanie ani pokierować nią, ani zabezpieczyć jej bytu. Autor sądzi, że „prawdopodobnie w końcu listopada Komitet Emigracji Polskiej przestał istnieć“ (s. 156). Po prawdziwie ślady jego działalności po 10 sierpnia (data rezygnacji sekretarza Garnysza) są wręcz nikłe. Siłą bezwładności przychodzą jeszcze na jego adres listy, których nie ma komu załatwiać. Zdaje się, że Komitet zamarł nie zdobywszy się na to, żeby się formalnie rozwiązać.

Ze spraw drobniejszych: relacje o stosunkach Komitetu z Rządem Tymczasowym, jego zabiegach związanych z Legionem, z manifestacją 15 maja itd. wymagałyby dokładniejszego zestawienia z równoczesnymi zabiegami innych organizacji polskich w tychże sprawach. Jest to tego materiał drukowany, m.in. w „Demokracji Polskiej“ z 12 września 1848, w protokołach Rządu Tymczasowego, w książce *Handelsmana* o Czartoryskim. Bez tego tła porównawczego trudno ocenić wysiłki samego Komitetu i trudno też zrozumieć decyzje władz francuskich. *Handelsman* podaje też więcej szczegółów o misji Waligórskiego do Sztokholmu, wspomnianej na s. 49 z powołaniem się wyłącznie na *Feldmana*. Wykrzyknik jednego z Polaków na audyencji z 26 marca u Lamartine'a: *Nous partirons sans armes!*, cytowany za francuskim „Monitorem“, był wyrazem zrezygnowanej zgody na żądanie Lamartine'a, a nie jakąś próbą polemiki (autor pisze na s. 27: „Jeden z Polaków miał zresztą z miejsca oświadczyć Lamartine'owi: »My bez broni wyruszymy«“). Nie całe wychodźstwo polskie w Anglii odniosło się przychylnie do obioru Komitetu, jakby to wynikało z ujęcia na s. 41. Zarówno czartoryszczycy, jak i londyńczycy członkowie TDP pozostali na swych pozycjach. W związku z zaciąganiem się Polaków do armii USA w wojnie z Meksykiem pisze autor na s. 49, że potępiał je „nawet umiarkowanie demokratyczny »Dziennik Narodowy«“. Otóż pomijając fakt, że cała emigracja była w ogóle przeciwna zaciągom zamorskim, „Dziennik Narodowy“ występował w tym wypadku raczej z pozycji konserwatywnych.

O ochotnikach francuskich zgłaszających się do walki o Polskę — przyjemnie nam dziś słuchać. Lecz mówiąc o tych sprawach (s. 46—7) nie trzeba tracić z oczu i okoliczności materialnych: szerzącego się we Francji bezrobocia. Ten i ów Francuz zgłaszał się do polskiego Komitetu w nadziei zabezpieczenia tą drogą utrzymania dla swej rodziny. Żołnierze Legii Cudzoziemskiej pod skrzydłem popularnej sprawy polskiej usiłowali wydostać się z Afryki. Wzniosłe motywy splatają się z praktycznymi, gdy tylko wchodzi w grę zjawiska masowe.

Oświadczenie N. Ordy o „kozakach krzyża“, zobowiązanych do „zupełnej zakonnej czystości“ (s. 50), parodiowało zapewne zabiegi werbownicze legionistów Mickiewicza, którzy kładli szczególny nacisk na moralne prowadzenie się „krzyżowców“.

Cytat z listu Nakwaskiego zalecający, aby emigranci udający się do kraju przez Badenię nie mieszały się z „robotnikami“, gdyż w Chambéry przeciwko robotnikom powstała „cała ludność“ — „kilku zabito, wielu poraniono, a resztę do więzień po-

pakowano“ (s. 72) — to szczególnie bardzo ciekawy, ale proszący się o rozszyfrowanie. Kontakty Roberta Bluma z emisariuszami Centralizacji Wersalskiej przed 1846 r. (por. s. 80) są rzeczą ogólnie znaną, pisze o nich m.in. *Limanowski*.

O pieczęci okrągłej z orłem używanej przez Legion Borzęckiego (s. 103) można było dodać, że orzeł był bez korony (podobnie jak w Legionie Mickiewicza).

Który Bonaparte przemawiał w Zgromadzeniu Narodowym (por. s. 117) 23 kwietnia 1848, nie trudno sprawdzić w „Monitorze“ (egzemplarz w Bibl. Uniw. Warszawskiego). Emigracja polska utrzymywała wtedy kontakt z Napoleonem, synem Hieronima³.

O próbie zwołania Sejmu w 1848 r. (por. s. 124) należało wyraźnie powiedzieć, że była to jednostronna impreza obozu Czartoryskiego.

Pałac Elizejski (s. 139) w Paryżu dopiero w końcu 1848 r. stał się siedzibą głowy państwa. Przedtem służył za rezydencję bardziej i mniej wybitnych osobistości. Umieszczenie w nim biura Komitetu Emigracji Polskiej nie dawało temuż Komitetowi żadnego szczególnego prestiżu.

Piotr Souté z Luizjany (s. 42 i indeks) — zapewne Piotr Soulé (1802—1870), znany później z radykalnych wystąpień dyplomata amerykański.

Próby urzędzenia nowych wyborów do Komitetu (por. s. 153) zostały przerwane po powstaniu czerwcowym, w związku z ogłoszonym wówczas zakazem zgromadzeń publicznych.

Niniejsze marginesowe uwagi nie podważają głównego zrębu twierdzeń autora; wskazują tylko, że jego monografia Komitetu Emigracji Polskiej wymagałaby jeszcze wielu uzupełnień. Jednakże i w tym stanie może ona okazać się cenną pomocą dla badacza, który zechce podjąć się kiedyś tak ważnego trudu: napisania politycznej historii wielkiej Emigracji.

Stefan Kieniewicz

Claude Fohlen, *L'industrie textile au temps du Second Empire*. Paris 1956, s. 534.

Praca C. Fohlena, ucznia E. Labrousse'a, jest pierwszą próbą syntezy rozwoju przemysłu włókienniczego we Francji w okresie II Cesarstwa.

Obszerna monografia dzieli się właściwie na dwie partie. Pierwsza, na którą składają się dwie pierwsze części pracy, ma za zadanie omówienie stanu przemysłu tekstylnego we Francji w latach pięćdziesiątych XIX w., do 1860 włącznie. Ta partia została potraktowana przez autora tematycznie, przy czym dla głębszego wyjaśnienia zjawisk cofa się on chronologicznie nawet do trzeciego dziesiątka lat ubiegłego wieku. Pierwsza część pracy nosi tytuł — „Przedsiębiorcy i towar“. W trzech rozdziałach zostało tu scharakteryzowane środowisko przedsiębiorców, zagadnienie kapitałów oraz organizacja handlowa. Charakteryzując poszczególne grupy przedsiębiorców według różnic regionalnych, religijnych i pochodzenia społecznego — autor omawia także ich mentalność oraz zapatrywania ekonomiczne. Mocno podkreślając wspólność zasadniczych poglądów Fohlen wyróżnia cztery zasadnicze grupy przedsiębiorców według kryteriów pochodzenia społecznego. Są to mianowicie: „patrycjat“, „burżuazja“ (pochodzenia rzemieślniczego), „kupcy“ i „parweniusze“ (spekulanci). Omawiając zagadnienie kapitału autor podkreśla mocno znaczenie rodziny i stwierdza, że kapitał tekstylny posiada charakter „rodzinny“, chociaż w co-

³ W „Monitorze“ znalazły się także nowe zarządzenia władz francuskich o zasilkach dla emigrantów.